



po kim Ty masz ten TALENT?

Mój ojciec nigdy nie był w teatrze, nie chce mnie oglądać na scenie. Mówi, że nie lubi kiedy jestem nieprawdziwa. Uwielbiam go za to - zwierza się Krystyna Janda. - I za te awantury, które mi robi, kiedy wracam wieczorem do domu. Tato - tłumaczę - ja pracuję. - A ja przez ciebie nie śpię - odpowiada.

Rodzice nie musieli oglądać jej zeszytów, uczyła się nieźle. Zdziwili się, na wieść o tym, że wybrała liceum plastyczne. Bała się przyznać, że zdaje do szkoły teatralnej, powiedziała, kiedy została przyjęta.

- Mnie nie może się przewrócić w głowie - zapewnia Janda - mama mnie nie rozpieszca, nie mówi, że jestem fantastyczna. Ładnie było - stwierdza po przyjściu z teatru. To wszystko. Przed premierą, kiedy chodzę po domu z obłądem w oczach i trzęsę się z tremy, też nie mogę liczyć na żadne współczucie, najwyżej usłyszę: no, idźże już do tego teatru i tam sobie przeżywaj, bo patrzeć się na ciebie nie można.

Aktorka

Zagrała w pięćdziesięciu filmach. Koledzy mówią o niej: - pracowita i zdrowa, dlatego osiąga sukcesy. - Ja po prostu kocham to, co robię - odpowiada Janda - kiedy gram wszystko jest proste. Mieć zawód, który jest pasją, to największe szczęście w życiu.

Odrzuciła co najmniej połowę proponowanych jej ról, inne wyrwała siłą. Jest wobec siebie krytyczna - "Człowieka z marmuru" uważa za swoją wizytówkę, a za największy sukces rolę w filmie pt. "Przesłuchanie", nagrodzoną Złotą Palmą w Cannes. - Inne role zawierają tyle błędów - mówi - że nie ma sensu o nich wspominać. Czego nigdy nie chciała zagrać? Anieli w "Słubach panińskich", a właśnie tą rolą debiutowała!

Reżyser

Często słyszała, że ma duszę producenta. Być może dlatego, że grając, nie myślała wyłącznie o swojej roli, od razu wyobrażała sobie cały film albo spektakl. Jako reżyser, zadebiutuje w telewizji 8 stycznia, filmem pod tytułem "Hedda Gabler". - Denerwuję się - mówi Janda - kto to będzie oglądał? - pyta niepewnie - jeśli drugi program TVP nada w tym czasie "Przystanek Alaska," to ja popelnię harakiri!

- W roli reżysera czuję się razem z wspaniale i strasznie - przyznaje - niby rozumiem argumenty aktorów, ale to ja, a nie oni, jestem tą osobą, która wie dokładnie jak należy zagrać. Mam to wszystko ułożone. Aktor, choćby piękny, musi grać tak, jak ja chcę. Mało tego, musi nawet mówić bar-

wą głosu, jaką sobie wymyśliłam! Mają ze mną ciężki los, wiem. Może nawet traktują mnie na półwariackich papierach. Lubię, kiedy udają, że podoba im się to, co robię. Potrafią zadzwonić w środku nocy, by mi o tym powiedzieć.

Kobieta

Ma 42 lata i troje dzieci, dwa razy wychodziła za mąż, siedem razy zmieniała mieszkanie; a ile przepłakała nocy, ile nocy przekochała? Mnóstwo! Śpi tylko tyle, ile potrzeba żeby przeżyć następny dzień. Inaczej życie uciekoby zbyt szybko. A ona jest ciekawa i zachłanna. Nie ma marzeń, nigdy nie miała. Po prostu bierze to, co przynosi los i stara się zrobić z tego użytek. Jest silna. Przynajmniej taką chce być. Niepowodzenia nie nie mogą jej załamać. - Nie podobało się. Trudno. Podnoszę głowę do góry i pruję do przodu.

Żona

- Od 17 lat jestem z mężczyzną, który mnie rozumie - mówi Janda - sam jest świetnym operatorem filmowym, ale nigdy tego o sobie nie powiedział. To ja jestem gwiazdą, artystką i wobec tego mam prawo przeżywać stresy. On zawsze jest opanowany i pogodny. - Czy ty naprawdę nie masz problemów? - pytam. A on na to: nie mam. - Ja mam do czynienia z inżynierem - śmieje się Janda - taki nie wpadnie na pomysł, żeby pójść na spacer w środku nocy, ale mnie kocha, naprawdę, do końca.

Matka

Wielu aktorów nie umie oddzielać zawodowych emocji od normalnego życia. Po wyjściu z teatru nie potrafia wtopić się w codzienność, wrócić do domu i na przykład, ugotować obiad. Dlatego tylu z nich pije, jest tyle rozwodów i tragedii. - Ja, na szczęście, jakoś to sobie układam - mówi Janda - młodsze dzieci nie mają pojęcia o tym, co robię. Adaś niedługo skończy sześć lat. Kiedy ludzie podchodzą do mnie na ulicy i proszą o autograf, on pyta: co ty tam piszesz?

Jej córka

- Moja córka nie chciała być aktorką, znajomi reżyserzy proponowali jej różne role, a ona mówiła: przepraszam, nie wchodzi w rachubę. Aż nagle zachciało jej się zarobić na wakacje, pobyła na planie dwa dni i zakochała się w filmie. Miała być lekarzem, a jest studentką I roku PWST w Warszawie. - Myślę, że profesorowie traktują ją surowo, przecież jest moją córką. Właśnie oblała recytację Inwokacji. Trudno, niech się uczy. W tym zawodzie nie ma sentymentów. Czy kiedyś zaangażuję ją w swoim filmie? To zależy tylko od tego, jaką będzie aktorką. Ja chcę współpracować z najlepszymi.

Mężczyźni

- Czasem myślę, że byłam pierwszym facetem w polskiej kinematografii - mówi Janda - dlaczego Danuta Rinn pyta "gdzie ci mężczyźni?" zrozumiałam obserwując w Ameryce grupę chłopców grających w baseball, tarzali się w kurzu, do krwi, na śmierć i życie, żeby zwyciężyć. Tam mężczyzna musi być silny, mało mówny, żyć bez problemów. A u nas? Smętne miny, smętne krawaty, snują się po ekranie, kontemplują, nic nie wiedzą, nic nie mogą, wszystko ich gnębi. Zresztą, nie od dzisiaj. Weźmy na przykład, Kordiana - przez 14 lat chce zabić cara, ale ciągle ma temperaturę!

Czy trafiają się wyjątki? - Owszem - przyznaje Janda. Wśród mężczyzn, którzy odegrali ważną rolę w jej życiu zawodowym wymienia Andrzeja Wajdę: - niezwykle człowiek, patrzy na świat jak na film, jakby nosił okulary inne, niż wszyscy dookoła oraz profesora Aleksandra Bardinię: - trzeba żyć w zgodzie z samym sobą - powtarzał nam profesor - stań przed lustrem, popatrz jak wyglądasz i po prostu siebie pokochaj.

Warszawa

- Aktorstwo wymaga wielu wyrzeczeń - przyznaje Janda - nie bywam w kawiarniach, ani w restauracjach, do kina wchodzi dopiero wie-



dy, kiedy zgaśnie światło. Obracam się w wąskim kręgu znajomych, bo dużo pracuję i brakuje mi czasu na twarzystkie spotkania. Czym jest dla mnie Warszawa? Publicznością. Co wieczór spotykam się z 600 osobami siedzącymi na widowni. To jest mój partner, moje życie.

Święta

- Lubię Boże Narodzenie, rodzinne spotkania w naszym domu w Milanówku. To darowany czas. Okazja by pogadać, wspominać, pobać się z dziećmi. Mama, jak zwykle, zajmie się kuchnią, a ojciec usiądzie przed telewizorem. Kiedy zapytam: widziałeś mnie tato, widziałeś? On odpowie: - nie, zasnąłem.

Jedynym sukcesem córki, który zrobił na nim wrażenie była nagroda Złotej Palmy. - Pamiętam ten moment, kiedy po powrocie z Cannes siedziała w kuchni i piła herbatę. - Wiesz - powiedział - ja też grałem. Miałem 16 lat, przedstawienie nazywało się "Żywy trup" - Nigdy nie mówiłeś - zdziwiła się. - Dopiero teraz sobie przypomniałem - wyjaśnił - nareszcie wiem po kim ty masz ten talent.

Anna Tomiak

Fot. Gamma i Andrzej Szozda

